DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 334.

DNIA 4 WRZEŚNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, ru des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

SZELA OZDOBIONY ZŁOTYM MEDALEM.

Wszystkie prawie niemieckie dzienniki donoszą, że « Szela po wielu oskarżeniach i ścisłém śledztwie, « uznany został za *niewinnego*, a za swą wierność dla « monarchy i okazaną *gorliwość* w przywróceniu *po-* « *rządku*, otrzymał od J. C. K. Mości złoty medal wię- « kszy. »

Nie czytaliśmy jeszcze dekretu autentycznego uniewinniającego i wynagradzającego tego rozbojnika, ale podobno wszystko co nań było powiadziane, uznane zostało za oszczerstwo; szlachta Szelę oczerniła. Wymordowanie całéj familii Boguszów, złupienie ich majątków, rozbój i zniszczenie rozniesione przez Szelę i jego bandę po całéj okolicy, to wszystko potwarz! Szela pracował nad przywróceniem porządku, dobrze się tronowi zasłużył, godzien nagrody.

Podobnemu bezwstydowi, podobnemu najgrawaniu się z prawdy, podobnemu szyderstwu z Boga i ludzi, zdaje się niepodobna wierzyć; a wszakże cóż jest niepodobném ze strony rządu austryackiego? Czyliż to państwo nie wzrosło i nie utrzymuje się zbrodniami? nikczemność, niewdzięczność, obłuda, podejście, zepsucie, despotyzm były i są głównemi agentami rządu austryackiego. Metternich, ten starzec niecny i plugawy, jest godnym ministrem dworu wiedeńskiego, godnym moralnym reprezentantem Austryi.

Cóż dziwnego że rozbojnik wynagradza rozbojnika? jakim prawem Galicya dostała się Austryi? czyliż nie prawem rozboju i grabieży? Że przeto rozbój i rabunek rząd austryacki nazywa porządkiem, że je wynagradza i uzacnia, to nas nie dziwi; ale dziwi nas i smuci, że podobny rząd i podobne państwo istnieją wśród chrześciańskiego świata.

Lecz zdaje się nam, iż Austrya, ten potwor różnorodny, ten anachronizm polityczny, te Chyny europejskie, ta martwa i nieruchoma machyna zbliża się do swojego rozkładu; jedno silniejsze wstrząśnienie śród teraźniejszych usposobień narodów, rozbije tę budowę sklejoną i podtrzymywaną wiekowemi niecnościami. Chwili onéj oczekuje niecierpliwie tyle pogwałconych narodowości, czujących dziś siebie, pragnących własnego istnienia.

W którąkolwiek spojrzym stronę, wszystko się burzy i wre naokoło Wiednia: tu Polacy, tam Węgrzy i Słowianie, ówdzie Włosi, wszystkie te narody czekają tylko hasła by się rzucić na grabieżcę, wydrzeć mu swe mienie i sprowadzić dom Habsburgów do pierwotnéj jego nicości.

Zkąd to wyjdzie hasło.... może wypadki wkrótce okażą. My Polacy stojąc w pogotowiu i oczekując stosownéj do działania chwili, błagajmy Boga aby się raczył ulitować nad uciśnionymi, wsparł dobre zamiary, natchnął męztwem i mądrością ludy i ich przewodców, i pobłogosławił dziełom sprawiedliwości i odpłaty, które zaczynają spływać na świat że źrzódła, zktórego miały zawsze płynąć sprawiedliwość, wolność i chrześciańska pod każdym zględem doskonałość.

Galicya ożywiona dziś jest duchem, jakiego nigdy nie miała; ostatnia niegdyś w patryotyzmie, stoi teraz na równi z innemi prowincyami, niektóre przewyższa. Duch ten nie wątpim będzie ciągle wzrastał, bo oprócz tylu przyczyn, będą go nadto bezprzestannie podniecać: Wiśniowski na szubienicy z jednéj strony, Szela z medalem cesarskim z drugiéj. I chociaż tylu dotknięta klęskami, znajdzie jeszcze w sobie dosyć sił, do pospieszenia na krwawe gody, które uciśnieni odbyć mają około łoża schorzałego ciemięzcy.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

W numerze 327 D. N. przedstawiliśmy pismo Pana Wesołowskiego z zarzutami przeciwko Radzie Szkoły Polskiéj, dziś podajem odpowiedź Rady. Dajemy ją w całości, wstrzymując się od uwag które więcéj należą do P. Wesołowskiego jak do nas, któremuśmy służyli tylko za pośrednictwo do objawienia jego skarg i zarzutów. Poźniéj może znajdziemy sposobność powiedzenia słów kilku o ogólnym kierunku Szkoły, i o duchu przewodniczącym w wykładzie pewnych nauk.

Rada wychowania narodowego dzieci wychodźców Polskich do Rodaków.

Podpisani członkowie Rady Wychowania Narodowego, dzieci wychodźców polskich we Francyi; zmuszeni postępowaniem P. Romana Wesołowskiego, ubliżającém dotkliwie Radzie, i szkodliwém dla Szkoły, do zadecydowania jednomyślnie iż nadal z nim obradować nie możemy; nie widzieliśmy potrzeby i niechcieliśmy ogłaszać tego postanowienia, a to właśnie w interesie samego P. Wesołowskiego, gdyż powody zmuszające nas do tego nie miłego kroku są zbyt nie korzystne dla niego. Lecz podane przez P. Wesołowskiego nibyto objaśnienie do pism Emigracyinych tak jest nie zgodne z rzeczywistością a nawet z pismem jego pod datą 10go Czerwca r. b. do Rady Wychowania podaném, iż znajdujemy właściwém rzecz tę w całém świetle przedstawić, szczególniéj dla zaspokojenia Rodziców dzieci naszéj staranności po-

wierzonych, mogących być wprowadzonemi w błąd i obawę zaskarżeniem P. Wesołowskiego, jakoby instrukcyja w Szkole była zwichnięta. Ta jedynie uwaga powoduje nas do niniejszego objaśnienia, która wszakże nie jest usprawiedliwianiem się z zarzutów nie właściwie robionych, bo P. Wesołowski mając nie zaprzeczone prawo objawiania w czasie dyskussyi, swéj opinii i podług takowéj wotowania, *jako członek, kolega, a przytém mając przyjętego bez żadnéj opłaty do szkoły syna, a to w czasie gdy jéj fundusze były bardzo szczupłe, i szczególnie przez jednego Członka Towarzystwa zasilone;* niczem i pod żadnym względem nie mógł być upoważnionym do naganiania w sposobie niewłaściwym i nie przyzwoitym czynności Rady, i pociągania do usprawiedliwienia się téj Rady, która go powołała i nominowała swym członkiem, w znacznie późniejszéj epoce istnienia tego instytutu, przez nas założonego, i za naszém staraniem, do pożądanego stanu w jakim się dziś znajduje doprowadzonego.

Przystępujemy do rzeczy:

Przed kilku niedzielami, profesor matematyki przedstawił Komitetowi Instrukcyinemu wniosek mający na celu, utworzenie dwóch oddziałów z 6éj klassy, która po skończonym bieżącym szkolnym roku ma wejść do szkoły Centralnéj kunsztów i rękodzielni, lub zdać examin do Bakaloreatu. Z tych oddziałów, pierwszy z czterech uczniów złożony miał się poświęcić bezzwłocznie naukom matematycznym, przerywając zupełnie nauki Języków, Literatury i Historyi; poświęcając cały czas lekcyjom, ze zmniejszeniem nawet o dwie godzin na tydzień repetycyi i ćwiczeń matematycznych — kiedy przeciwnie, drugi oddział z dwóch uczni złożony, zamiast sześciu jak dotąd, dwie tylko miał mieć godzin na tydzień lekcyi matematyki, używając czasu do naukowych lekcyi i ćwiczeń jakich examen matematyki wymaga. Kurs nauk miał się skończyć z examinem rocznym około 10go Sierpnia b. r. Podług twierdzenia profesora, tym tylko sposobem uczniowie 6éj klassy mogliby się usposobić do szkoły Centralnéj, i do wytrzymania examinu do Bakaloreatu.

Projekt ten profesora nie tylko za nieużyteczny, ale zupełnie szkodliwy dla uczniów 6éj klassy, przez prezydującego w Komitecie Instrukcyinym posła Biernackiego, uznany; najmocniéj był popieranym przez P. Wesołowskiego, a wniesiony do Rady d. 12go Maja na posiedzeniu w tym dniu odbytém, przez Dyrektora korzystnie przedstawiony, większością czterech głosów przeciw dwom Prezesa i Viceprezesa został utrzymany. Viceprezes oświadczył iż będzie żądał, aby ta kwestya pomimo zapadłéj uchwały, na następującéj sessyi była roztrząsaną. Jakoż na posiedzeniu Rady w d. 15 Maja, poseł Ledóchowski, który na ostatniéj sessyi 12go Maja, nie znajdował się przy wotowaniu, po przeczytaniu protokułu wniósł, aby decyzyją zapadłą względem rozdzielenia szóstéj klassy poddać pod powtórną dyskussyję i wotowanie, jeżeli na to zezwolą wszyscy członkowie którzy za projektem wotowali; i dodał że jeżeliby jeden tylko z wotujących był przeciw temu, to on swój wniosek cofa. Po czem P. Wesołowski równie jak wszyscy obecni zgodzili się na powtórną rzeczonego projektu dyskussyję z oświadczeniem tylko, iż gdy przyjdzie do głosowania on za utrzymaniem rozdzielenia 6éj klassy wotować będzie. Przystąpiono do dyskussyi w któréj członkowie przeciwni projektowi, a szczególniéj viceprezes Biernacki dowodząc, wady onego wykazali.

Najprzód, że oddział sposobiący się do szkoły Centralnéj niepowetowaną stratę poniesie, przerywając raz rozpoczęte i bliskie dokończenia nauki, historyi — języków — krasomóstwa i literatury; nauki nieodzownie potrzebne każdemu puszczającemu się w zawód wyższego ukształcenia wymagającéj, a straty téj wszedłszy raz do szkoły specyalnéj odzyskać nie podobna.

Powtóre, oddział do otrzymania Bakaloreatu es-lettres sposobiący się, mając tylko dwie godziny matematyki, mały nader w téj tak potrzebnéj nauce zrobiłby postęp.

Potrzecie, kursa te przez dwa tylko miesiące dawane niemogłyby w żaden sposób do zamierzonego doprowadzić celu.

Po wykazaniu w ten sposób nieużyteczności projektu w rozdzieleniu 6éj klassy przedstawiono za jedynie korzystny i zbawienny środek:

1° Prowadzenie kursu podług przyjętego pierwiastkowo dla téj klassy programatu nauk bez zmiany do 15go Sierpnia b. r.;

2° Zawieszenie examinu rocznego 6éj klassy dla oszczędzenia czasu do przygotowań nań potrzebnych, i z powodu że uczniowie téj klassy czekają examina, jednych Bakaloreatu, a drugich do szkoły Centralnéj;

3° Urządzenie trzech miesięcznego kursu matematycznego dla aspirantów do szkoły Centralnéj i posyłania do szkoły przygotowawczéj w ciągu wakacyi dwóch uczniów poddających się examinowi Bakaloreatu es-lettres.

Taki plan przyjęty przez Radę po naradzeniu się z ludźmi uczonymi i przyjaciołmi szkoły, niezawodnie pomyślny rokuje skutek, a nadto Viceprezes oświadczył zapowiedzenie profesora matematyki, iż nie objecuje usposobić jak tylko dwóch uczniów do szkoły Centralnéj lub Bakaloreatu, chociaż zmiana w szóstéj klassie podług planu przez niego podanego nastąpi. To wszystko nie mogło jak tylko skłonić członków, którzy poprzednio przyjęli projekt profesora, do zmienienia opinii w tym względzie. W czasie téj dyskussyi, P. Wesołowski wzywany aby uwagi swe mogące mieć wpływ na zgłębienie będącego w kwestyi przedmiotu objawił, skarżąc się na ból gardła czy piersi, nie zabierał głosu. Po ukończonéj dyskussyi, gdy przystąpiono do głosowania, P. Wesołowski, będąc z kolei przedostatnim, wotował za projektem bez żadnych uwag, a następujący po nim, i wszyscy przed nim, wotowali przeciw projektowi. Następnie Prezes obliczywszy *wota* ogłosił następujący rezultat: głosujących ośmiu; za projektem jeden, przeciw projektowi siedem.

Projekt nieprzyjęty.

Daléj gdy inne przedmioty miały być wzięte pod rozwagę, wtenczas dopiero P. Wesołowski zabrał głos, w którym z dopuszczeniem się wyrażeń cierpkich, uchybiających Radzie, najmniéj przez pół godziny rozwodził się nad konieczną potrzebą rozdzielenia szóstéj klassy, a gdy nadmienił że był u P. Duchamel, dyrektora szkoły politechnicznéj i w téj materyi że z nim miał naradę, kilku członków przypominali mu, iż przed wotowaniem był wzywany do dyskutowania i objawienia swych uwag, oraz że krok jego do P. Duchamel jakkolwiek niewłaściwy, bo bez upoważnienia Rady przedsiewzięty, może jednak miałby wpływ na opiniję, w czasie dyskussyi; lecz po zapadłéj decyzyi objawionéj nie tylko że jest nieużytecznym, ale nadto stawia w złém świetle szczerość P. Wesołowskiego, szczerość jaka powinna być prawidłem postępowania między obradującymi, zwłaszcza w tak wyłącznem położeniu Towarzystwa naszego, działającego raczéj w zaszczytnym charakterze Rady familijnéj. Pomimo tego P. Wesołowski mówił ciągle i zakończył oświadczeniem protestowania przeciw decyzyi, jak wiadomo większością siedmiu głosów przeciw jednemu zapadłéj.

Na następne posiedzenie d. 10 Czerwca r. b. odbyte, nie przybył P. Wesołowski lecz przysłał obszerne kilko-arkuszowe pismo do Rady, które do przejrzenia i przedstawienia w treści jednemu z członków zostało wręczone.

Na posiedzeniu w dniu 23 Czerwca, na którém P. Wesołowski był obecnym, pismo jego 10 Czerwca podane odczytano, i poseł Biernacki uwagi swe nad takowém skreślił, a kiedy mu wyrzucano obelgi miotane na całą Radę a szczególniéj przeciw trzem członkom wymierzone, i zapytany przez posła Trzcińskiego, czy też czuł to co pisał, gdy zamiast tłómaczenia mogącego jakkolwiek zaspokoić obrażonych, utrzymywał iż czuł, i że wszystko rozmyślnie i z zastanowieniem się wyraził, wtenczas Poseł Trzciński oświadczył, iż w takim razie nie może z P. Wesołowskim w Radzie zasiadać, bo przeżywszy na usługach kraju i w życiu prywatném nieskazitelnie półwieku, nie chce się narażać na pociski człowieka; który rozmyślnie szarpać cudzą sławę odważa się. Po czém wszyscy jednomyślnie zdecydowaliśmy, iż obradować nie możemy i nie będziemy z P. Wesołowskim, któren tonem imponującym, zapowiedział, że takie postanowienie Rady za żadne uważa, że zrobi *une enquete*, że się uda do wyższéj władzy, że się znajdą inni do zarządu Szkoły, a gdy coraz w większe wpadał uniesienie, mogące wywołać nieprzyzwoity sposób obradowania, Prezes zmuszony był zamknąć posiedzenie.

Gdyby P. Wesołowski rzetelnie był podał do dzienników Emigracyjnych pismo swe d. 10 Czerwca Radzie przedstawione, bylibyśmy tylko odpowiedzieli na zarzuty skrzywienia instrukcyi szkolnéj, lecz że opuścił właśnie wyrazy któremi ściągnął nieprzyjemne zapewne dla siebie, ale wywołane przez niego posta-

nowienie Rady, dla tego te opuszczone w podaniu do druku wyrazy, dla wiadomości Rodaków podajemy. Wyrazy opuszczone, podkreślone tu zamieszczamy, « Czy też powaga Posła Ledó« chowskiego, który nie wiem dla jakich powodów częstokroć « jakiś tajemniczy wpływ na wolę i przekonanie niektórych « członków wywierać zdaje się, *spowodowały członków : Sznaj« dego, Plagowskiego i Mierzejewskiego do cofnięcia swoich « wotów*, a zarzucając kilkakrotnie Radzie iż we wszystkim woli « posła Ledóchowskiego ulega i że za tegoż przewodnictwem « powstała na niego, niżéj wyraża : inaczéj Rada przestaje być « Radą, lecz staje się służbą dworską. » A zatym podług P. Wesołowskiego sumieniem i przekonaniem Członków Rady Poseł Ledóchowski kieruje; co równie jak i wady w instrukcyi Szkoły dopiero teraz po kilkoletniem zasiadaniu w Radzie P. Wesołowski miałby dostrzedz. Prawdziwie że w tak nierozważném i złośliwém wyrażeniu zmuszeni jesteśmy widzieć złą wiarę P. Wesołowskiego, bo nie tylko że pozoru mieć nie mógł do robienia tak obrażających zarzutów, ale nadto wszakże tyle razy był naocznym świadkiem nieprzyjęcia przez Radę wniosków posła Ledóchowskiego. Przypominamy mu na przykład, że w stanowczéj okoliczności gdy chodziło o ważną zmianę jednego z urzędników Szkoły, przyczém P. Ledóchowski i Prezes najmocniéj obstawali, wniosek ten przecież większością został usunięty, i podobnych zdarzeń było kilka, a przecież ani nieporozumień w Towarzystwie ani żadnych protestacyi te zdarzenia niespowodowały.

Kończąc te objaśnienia zmuszeni jesteśmy dać najsolenniejsze zaprzeczenie zarzutom i twierdzeniom P. Wesołowskiego :

1° Jakoby na posiedzeniu d. 15 Maja r. b. przed wotowaniem żądał głosu i że mu takowego Prezes odmówił;

2° Jakoby podczas wotowania swego (*jak to wyraża*) zabrał głos i dane *wotum* za rozdzieleniem 6-j klassy poparł uwagami usprawiedliwiającemi jego przekonanie. Dowiedliśmy wyżéj że dopiero po ukończeniu wotowania i ogłoszeniu rezultatu, a zatem po zapadłéj decyzyi głos zabrał.

3° Jakoby członkowie wyszedłszy z izby obrad, kontynuowali posiedzenie w mieszkaniu Dyrektora Szkoły — *protokuł posiedzeń Rady nasze zaprzeczenie potwierdza*.

4° Jakoby poseł Ledóchowski lub ktokolwiek *jakiś tajemniczy wpływ* (*wyrażenie P. Wesołowskiego*) na opinią i przekonanie Członków wywierał.

5° Że wszystko i nauki w Szkole źle idą, o czém P. Wesołowski miał z boku słyszeć : Na zbicie tego zarzutu mamy wiele dokumentów dowodzących, że Ministerya Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego, opiekujące się szkołą i wspierając ją materyalnie muszą być zadowolnione informacyami, (*des renseignements*) jakie niewiadomą nam drogą o téj szkole odbierają. W tych dniach właśnie Prezes odebrał reskrypt Minister Oświecenia któren wyraża iż mając korzystne zawiadomienia o Szkole Polskiéj, jest szczęśliwym że może przyjść w pomoc *à cette œuvre utile*, i przeznacza tysiąc franków *sur les fonds de l'Etat pour le service des classes primaires de cet etablissement*.

Nakoniec, zwracamy uwagę Rodaków, że w tém całem zdarzeniu, Rada zrobiła wszystko czego dobro Szkoły wymaga, a P. Wesołowskiemu żadnego powodu nie dała do niepokojenia umysłów Rodziców którzy zaszczycili nas zaufaniem powierzając naszej pieczołowitości swe dzieci, i trudzenia publiczności szczegółami zarządu téj instytucyi, oraz skargami o osobiste uchybienia, bo jeżeli P. Wesołowski usłyszał co nie miłego; swojém więcéj jak niedelikatném, bo obrażającém postępowaniem sam to wywołał.

Batignolles, dnia 2 sierpnia 1847 r.

Prezes Rady Wychowania : Jenerał J. Dwernicki. — Jan Ledóchowski Poseł. — A. Biernacki Poseł. — Fr. Trzciński Poseł. — Jenerał Sznayde. — Pułkownik Bobiński. — Podpułkownik Plagowski. — Major Mierzejewski.

Chociaż nie znajdowałem się na Sessyi z dnia 23go Czerwca r. b. gdy przytomni członkowie jednomyślnie oświadczyli że z P. Wesołowskim obradować nie będą, znając jednak dokładnie powody które ich do tego spowodowały, a przytém słysząc na Sessyi z dnia 5go Maja, w głosie P. Wesołowskiego zabranym, już po zapadłéj decyzyi, co do projektu rożdzielenia 6téj klassy, i czytając w piśmie jego z dnia 10go Czerwca do Rady nadesłaném, ubliżające tak całéj Radzie, jako też pojedynczo niektórym członkom wyrazy, widzę się równie jak inni koledzy moj obrażonym; a znajdując najwłaściwszém powyższe objaśnienie Rady, do postanowienia jéj przystępuję.

Co do projektu rożdzielenia 6téj klassy popieranego przez P. Wesołowskiego — zwracam uwagę, że gdy syn mój, właśnie w téj klassie znajduje się, i życzenie moje aby postąpił do wyższych nauk jest bardzo naturalném, jestem przeto tym więcéj interesowany do zgłębienia téj rzeczy i musiałem się przekonać o nieużyteczności tego projektu, kiedy za usunięciem takowego wotowałem.

A. Roguski, Major.

Batignolles, 2 sierpnia 1847 r.

Za zgodność z oryginałami :
Jaroszewski Henryk, Sekretarz Rady.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Akwisgrańska, z Berlina. Dziwna jest rzecz, jak proces Polaków, w miarę jak postępuje, traci na swéj wartości codziennie. Grające w nim rolę osoby coraz więcéj maleć będą, im dłużéj dramat potrwa. Zamiast żeby oskarżeni postawili się sami z dumą i męzwem jako sędziowie tych którzy ich sądzić są przeznaczeni, i pokazali że tylko skutkiem nieszczęścia wypadło im tak przeciwne położenie, oni wszyskiego się wyparli co byli podczas śledztwa wyznali. Powinniby raczéj postąpić jak francuzcy republikanie, którzy swą wiarę wyznają i do przyszłości appelują, chociaż wiedzą że ich pewne więzienie czeka; polscy przeciwnie na łaskawość liczą. Jeden charakter jaki się między nimi pokazał, jest Mierosławskiego, lubo i on za nadto dyplomatycznie postępował. Jego mowa obronna i pismo do Dyrektora policyi wyszły z druku. Nie wątpimy o jego patryotyzmie który wysoko cenimy, gdzie się tylko znajduje, lecz życzylibyśmy byli aby się był po prostu wyraził : *Jesteśmy Polakami, wyrzucono nas z dziejów przeciwko wszelkiemu prawu, i dopóki jeden Polak pozostanie, będziemy się starać o odbudowanie naszéj Ojczyzny.*

Miasto tego, oskarżony starał się dowodzić że nie było nic przeciwko Prussom przedsięwzięto, że chciano tylko użyć Poznańskiego jako środek do wywojowania Polski rossyjskiéj, że się spodziewano przyzwolenia Prus gdyby się było udało powstanie. Zaprzeczanie przez oskarżonych zeznań poprzednich może być interesujące, ale nie jest zgodne z prawdą. Nie uważamy téj taktyki za dobrą; aby na sympatyą liczyć, trzeba otwarcie w prost do dzieła przystąpić. Powinno być było jasno obiawione, i każdyby to uczucie ocenił, które jest historyczną nieprawością udowodnione, wykazane, którą my tém głębiéj czujemy, żeśmy ją doświadczeniem za błąd ze strony Niemiec uznali : *La plus forte révolution en Pologne, est moins dangereuse pour l'Allemagne, que la moindre assiduité de la part de la Russie.*

— *Merkury Szwabski*, z Berlina, 14 Sierpnia. Rozeszła się tu wieść, że sąd na Polaków wyznaczony na posiedzeniu sobotniém, przy drzwiach zamkniętych odbytém, na głównych oskarżonych Mierosławskiego, Dąbrowskiego i Kosińskiego wyrok wydał, stosownie do wniosku Prokuratora, opierając się na art. 93 i 95, tyt. 20, części drugiéj powszechnego prawa krajowego, na karę śmierci i konfiskatę dóbr skazujący. — Ogłoszenie tego wyroku ma dopiero po ukończeniu całego processu nastąpić. Uwolnienie tylko osób za niewinnych zupełnie uznanych, ma niezwłocznie nastąpić, jakto już miało miejsce poprzednio.

— Piszą ze Lwowa : Niedaleko od nas, pod Winnicą na Podolu, ma być założony wielki obóz. Na manewra ma przybyć sam Mikołaj.— Więzienie amerykańskie w Kaliszu kilkaset osób życia pozbawiło. Pokazała się w niém zgniła gorączka.

— *Gazeta Wossa* donosi że w Warszawie oczekują ogłoszenia nowego kodexu karnego, opartego na prawie karném moskiewskiem. Poźniejsze doniesienie mówi że kodex ten już został ogłoszony i nakazany za obowiązujący. Mają także wyjść nowe rozporządzenia co do cel i podatków. Słychać również, iż istniejące dotąd pięć gubernii mają być do trzech zredukowane.

— Z Poznania, 25 Sierpnia. Panują u nas choroby daleko

szkodliwsze niż w roku zeszłym. Febra nietylko że jest w tym razie niebezpieczniejszą od gorączki zgniłéj i nerwowéj, ale je obie przechodzi w mocy. Wszystkie szpitale są chorymi zapełnione, prócz tego użyto na szpital posiłkowy dla wojskowych wieży niebieskiéj w warowni Ś. Wojciecha, która od 200 do 300 chorych pomieścić może. Ludność tutejsza oczekuje z niecierpliwością otwarcia posiedzeń reprezentantów miejskich, które za kilka tygodni w ratuszu odbywać się mają.

— *Gazeta Augsburgska.* Zabójca grecko-katolickiego kanonika i proboszcza Pacławskiego w Wiedniu, o którym powszechnie mniemano że się w Dunaju utopił, miał być na Węgrzech złapany i do tutejszego kryminału dostawiony.

— Z Washingtonu, 20 Lipca. Kościuszko zostawił w Stanach Ziednoczonych, w Ohio, 500 morgów gruntu i 50,000 dolarów. Sukcessorowie jego dali pełnomocnictwo P. Tochmanowi, polskiemu emigrantowi do odebrania téj schedy. Moskiewski ambassador oponował się wydaniu onéj, utrzymując że już sukcessorowie dali takie samo upoważnienie przed 26 laty ambassadorowi, które jemu jako następcy służyć powinno. Ze swéj strony Tochman przygotował całą sprawę do przedstawienia na Kongressie. Ministeryum odpowiedziało że żaden obcy ambassador nie ma się prawa wtrącać w sprawy cywilne obywateli. Tochman jest tutejszym obywatelem i adwokatem.

— *Gazeta Karlsruhe.* Z Królewca 14 Sierpnia. W tych dniach przybył do Zoppot do kąpieli morskich polski szlachcic z żoną. Oboje znajdowali się pod śledztwem z powodu Krakowskiego powstania, obójgu ogolono głowy w Inkwizytoryacie moskiewskim, tak że jeszcze skutek tego w Zoppot widać było. Polacy inni w kąpieli będący, w osobliwszy sposób okazali im swaje współczucie. Zaraz dnia następnego nie tylko wszyscy Polacy, lecz wszystka szlachta kazała swoje piękne włosy poobcinać.

— *Dziennik Frankfurtski,* z Poznania, 13 Sierpnia. Osadzono w tutejszém Inkwizycyjném więzieniu młodą damę, pannę J..., córkę tutejszego radzcy miejskiego. Powód tego aresztowania odnosi się jeszcze do obchodu po rozstrelanym Bogusławskim.

— Rozeszła się wiadomość że Paszkiewicz dla podeszłego wieku ma być od wielkorządztwa polskiego uwolniony, a na jego miejsce powołany młodszy, z najstarszéj szlachty moskiewskiéj, xiążę Galliczyn. Posądzają Paszkiewicza o sprzyjanie szlachcie polskiéj. Mówią że wiele wyroków nadesłanych z Petersburga łagodził, dlaczego przyszło do zajścia między nim a policmejstrem.

— *Kuryer Warszawski.* « Wyciąg ze sprawozdania Ministra oświecenia za rok 1846. Komitet Cenzury Warszawskiéj przejrzał w r. 1846 rękopisów i xiążek 408. Z téj liczby dozwolono drukować w języku polskim i innych 330, a zabroniono 7. Resztę zaś dzieł w języku polskim i hebrajskim zwrócono do poprawy wydawcom. W porównaniu z rokiem 1845, w roku 1846 liczba xiążek i rękopisów, podanych do przejrzenia komitetowi, była w ogóle mniejszą o 63 dzieł. Niejaki wzrost okazuje się w rękopisach naukowych. Liczba xiążek w różnych językach, sprowadzonych z zagranicy, wynosi 17,452, składających się 38,456 tomów; w porównaniu z rokiem 1845, mniéj o 30,560 tomów. »

— Dnia 8 Sierpnia umarł w Warszawie w 77 roku życia, Samuel Bogumił Linde, znany autor *Słownika Polskiego* i były Rektor liceum Warszawskiego.

WŁOCHY. Od Włoch powiewa do nas odgłos wojny. Austryi nie podoba się ruch jaki w tym kraju sprawiło wstąpienie na tron Piusa IX. Usiłowała ona przez spisek sprowadzić zamieszanie w państwie papiezkiém, wywołać wojnę domową, aby mieć przyczynę do interwencyi. W nocy w któréj spisek miał wybuchnąć, zwiększyła załogę cytadelli Ferrary którą ma prawo w skutek traktatu wiedeńskiego zajmować, a gdy się spiskowym nie udało, i żadnego nie było pozoru do zajęcia zbrojno miast pogranicznych, przyczepiła się do błahego wypadku i wojska swe wprowadziła do Ferrary.

Kardynał legat protestował przeciw temu gwałtowi po dwakroć, ale bezskutecznie; za całą odpowiedź, kommendant wojsk austryackich zwiększał siły, lub wyrządzał nowe zniewagi.

Postępowanie to Austryi podniosło w całych Włoczech do najwyższego stopnia oburzenie, wszędzie zabrzmiały okrzyki wojenne, wszędzie zaczęły się formować oddziały ochotników przeciw Austryakom.

Papież nie zostaje w tyle manifestacyi swojego ludu. Korrespondencya z Rzymu z 17 Sierpnia nadesłana do dziennika *La Presse*, powiada że gdy się dowiedział o bezskuteczności protestacyi swego legata, miał wyrzec : « Będę protestował raz jeszcze, a gdy to nic nie pomoże, rzucę klątwę na Austryaków, a gdy i to nic nie pomoże, siądę sam na koń, stanę na czele mojego ludu, a dwa miliony chrześcian odpowie mojemu wezwaniu. » Korrespondent dodaje iż nie ręczy za autentyczność słów tych, wszyscy je wszakże powtarzają. Ale oświadcza razem iż Pius IX mógł je wyrzec, a jeśli wyrzekł, to wiedzą wszyscy, iż może je sprawdzić.

Cożkolwiek bądź, wszyscy Włosi wrą zapałem, uzbrajają się, zakładają obozy, zgromadzają się i zdają się nie oczekiwać jak skinienia Papieża, aby uderzyć na najezdzców. Ze swéj strony Austryacy nie ustępują, ściągają coraz większe wojska i zdają się gotowi na wszelkie wypadki. Różne chodzą pogłoski o roli jaką każde z państw bliżéj interessowanych w sprawie włoskiéj, ma odegrać w téj ważnéj komplikacyi. Kto będzie z Papieżem a kto przeciw niemu.... mniemają że Anglia Papieża nie opuści. Ciekawy byłby to widok państwa protestanckiego wspierającego naczelnika katolicuzmu, przeciwko państwu mieniącemu się katolickiém apostolskiém. Ale podobne zdarzenia już się widziały w polityce; alboż kardynał Richelieu nie wspierał protestantów przeciw katolikom w wojnie trzydziestoletniéj?

Listy do Hr. Montalemberta i Pana de Lamartine, o których mówiliśmy w N. 323 D. N., zostały ogłoszone w osobném wydaniu, z poprawą pomyłek i dopełnieniem licznych opuszczeń, które w kolumnach pisma *Le Correspondant*, gdzie naprzód były drukowane, często zupełnie zmieniają myśli autora. Broszura ta sprzedaje się w Xięgarni Katolickiéj Polskiéj przy ulicy de Seine St. Germain N. 16, po cenie fr. 1.

— W tejże xięgarni dostać można nowego dzieła wyszłego w Poznaniu pod tytułem : *Dziewica Orleańska*, przez Karola Libelta. Cena tal. 2, sr. gr. 20, czyli fr. 10.

Wyszły z druku i sprzedają się w Biórze Interesów Polskich, przy ulicy Saint-Honoré, 385, w Paryżu : *Pamiętniki Hanza Szląząka, z XVI wieku*, przez Xawerego Godebskiego.

Zmarli.

Dnia 26 Czerwca b. r. zginął na drodze żelaznéj w Montpellier, gdzie pracował, *Wolański* Jan, rodem ze wsi Chmielnika, województwa Sandomierskiego. Miał lat 45, w czasie rewolucyi służył w stopniu podporucznika.

Dnia 2 Sierpnia b. r. umarł w Poitiers z apoplexyi *Felix Jasielski,* w wieku już znacznie podeszłym.

Dnia 28 Sierpnia b. r. umarł w Fontainebleau po miesięcznéj ciężkiéj chorobie *Jakób Jaworski* z Ukrainy (jak się zawsze podpisywał). Miał lat pięćdziesiąt kilka. Urodził się na Ukrainie, gdzie miał niewielką posiadłość, w któréj do czasu rewolucyi 1830 r. gospodarował. Na odgłos walk nad Wisłą, Jaworski rzucił gospodarstwo i wstąpił w szeregi pierwszego powstania jakie się sformowało na Ukrainie. Znajdował się w potyczkach pod Daszowem, Tywrowem, Obodnem, a po nieszczęśliwém rozproszeniu powstańców, z częścią powstania Kołyski wszedł do Galicyi. Do Francyi przybył z Tryestu dopiero w roku 1834. Mieszkał naprzód w Orleanie. potém w Wersalu, nareszcie w Paryżu. Do Fontainebleau wyjeżdżał tylko na lato dla ratowania zdrowia, na które często zapadał. Ś. p. Jaworski był człowiekiem rzadkiéj prawości, kochał Polskę i swą Ukrainę miłością niezrównaną. Charakterem swym i postępowaniem zasłużył na powszechny szacunek, zyskał sobie dużo przyjaciół i jest szczerze żałowany od rodaków. Pochowany w Fontainebleau; przyjaciele przytomni jego pogrzebowi, zakupili ziemię na grob i postanowili wznieść mu skromny pomnik.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.